Rok XV. Lwów, 1. Czerwca 1901. Nr. 6.



Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie (ulica Piekarska l. 12. II. piętro).

Przedpłata:

W miejscu: rocznie 4·80 koron | Z przesyłką: rocznie 5·60 koron
„ półrocznie 2·40 „ | „ półrocznie 2·80 „

Dla członków związkowych straży pożarnych z przesyłką rocznie 1 koronę.

I. Część urzędowa.

Pamiętajmy o Kasie Zapomóg!

OGŁOSZENIE.

Założona w roku 1873. przez grupę instytucyi asek. fundacya p. t. *„Kaiser- Jubiläums- Stiftung Oesterr-ungar. Assecuranz- Institute zur Unterstützung verunglückter Feuerwehrmänner und deren Hinterbliebenen“* ma na celu udzielanie wsparcia rzeczywiście potrzebującym i godnym członkom straży pożarnych zawodowych i ochotniczych monarchii Austro-węgierskiej, którzy w wykonaniu swej służby ulegli ciężkiej chorobie lub kalectwu. W razie śmierci strażaka prawo do zapomogi ma pozostała po nim rodzina

Na rok 1901. przeznaczono 36 stypendyów po 100 koron do rozdziału.

Wzywa się przeto tych, którzy reflektują na otrzymanie jednego z nich, by wnieśli swe podania (opłacone) najpóźniej do 15. czerwca 1901. na ręce Prezydyum (Wien IX. Kolingasse 6). Podania i wszystkie załączniki są wolne od stempla.

Celem szybszego załatwienia należy do podań pisanych w języku polskim lub ruskim dołączyć niemieckie tłumaczenie. Podanie należy poprzeć trzema następującymi załącznikami:

a) Świadectwo Komendy straży pożarnej na dowód, że dotknięty chorobą lub kalectwem strażak jest lub był członkiem straży pożarnej.

b) Świadectwo lekarskie, określające rodzaj choroby lub kalectwa i potwierdzające, że są one następstwem służby pożarnej.

c) Świadectwo Zwierzchności gminy, stwierdzające, że petent potrzebuje i godzien jest wsparcia, wraz z dokładnym adresem proszącego.

Prośby o zapomogę stałą mogą być wnoszone każdego czasu, jednakże najpóźniej w trzy miesiące po wypadku i muszą być zaopatrzone w trzy załączniki jak powyżej.

L. 680.

ODEZWA.

Na podstawie uchwały IX. Krajowego Zjazdu i uchwały Rady Zawiadowczej z dnia 27. października 1900 r. wzywamy związkowe straże pożarne, aby przystąpiły do organizacyi oddziałów samarytańskich według regulaminu, zamieszczonego w dzisiejszym numerze czasopisma.

Referentem spraw tej organizacyi dotyczących jest Dr. Karol Kowalski (Lwów, ul. Unii Lubelskiej l. 15), do którego wprost lub za naszem pośrednictwem odnosić się należy z żądaniami bliższych wskazówek i wyjaśnień.

Naczelnictwo Związku krajowego.

Wykaz

zapłaconych wkładek w czasie od 20. kwietnia do 20. maja 1901 r.:

Kasa Zapomóg. Ochotnicza straż pożarna: Sąsiadowice 5·60 k., Jabłonów 9·60 k., Augustdorf 4·80 k., Brzesko 5·20 k., Rudnik 12·— k. Lwów 40·40 k.

Zwykłe wkładki. Ochotnicza straż pożarna: Sąsiadowice 2·80 k., Prusy 5·— k., Pławo 5·— k., Kęty 10·40 k., Sokal 7·20 k., Rudnik 6·— k., Mikołajów 5·60 k., Tartaków 4·60 k., Okocim 5·60 k., Hohenbach 4·80 k., Zakliczyn 4·— k, Dublany 9·40 k., Niżniów 4·— k., Żmigród 5·— k., Wojnicz 19·20 k., Buczkowice 3·60 k., Spasów 3·— k, Lwów 20·20 k.

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

Organizacya oddziałów samarytańskich przy korpusach ochotn. straży pożarnych.

(Podług referatu Dra Karola Kowalskiego na posiedzeniu Rady Zawiadowczej z dnia 27. października 1900).

Dziewiąty krajowy Zjazd strażacki, który się odbył we Lwowie w dniach 5-go i 6-go sierpnia 1900 r. uchwalił w zasadzie, aby przy ochotniczych strażach pożarnych tworzone zostały oddziały samarytańskie i poruczył zarazem organizacyę tychże przyszłej Radzie Zawiadowczej. Z uwagi, że przy pożarach i innego rodzaju wypadkach n. p. podczas powodzi, zawaleniu się domów, przy katastrofach kolejowych, przy których straże pożarne są czynne, przydarzają się okaleczenia i uszkodzenia różnego rodzaju, tak u osób dotkniętych katastrofą jak i u ratujących, a udzielenie pierwszej pomocy przed przybyciem lekarza, jest rzeczą nie małej wagi, tworzenie tak zwanych oddziałów samarytańskich trzeba przyjąć w pierwszym rzędzie jako obowiązek wielce humanitarny, dający się pogodzić ze służbą strażacką, a także jako uzupełnienie i zaokrąglenie korpusów. Można również uwzględnić i tę okoliczność, że z organizacyi oddziałów samarytańskich w charakterze organów pomocniczych, korzystać mogą na wypadek wojny towarzystwa „Czerwonego krzyża“.

Służba samarytańska, zorganizowana w towarzystwo, powstała najpierw w Amsterdamie w roku 1767 i miała za cel ratunek osób tonących podczas często przydarzających się powodzi i udzielenie pierwszej pomocy wyratowanym. Takie samo zadanie miały towarzystwa, założone w Paryżu w roku 1772 pod nazwą „Service de secours publics“ i powołane do życia przez „Royal humane Society“ w Londynie w r. 1774. W Niemczech organizatorem służby samarytańskiej, polegającej na udzielaniu pierwszej pomocy w przypadkach nagłych przez nie lekarzy, był Fryderyk Esmarch. Za jego usilnem staraniem powstały licznie rozsiane towarzystwa samarytańskie, które ugrupowały się w jeden związek niemiecki w Kilonii w roku 1882. W innych państwach Europy i drugiej półkuli ziemskiej nauka o udzieleniu pierwszej pomocy, zajmuje coraz szersze koła osób, które jak n. p. górnicy, urzędnicy fabryk, kolei, majtkowie itp., już wskutek swego zawodu narażone są na nieszczęśliwe przypadki lub mają częściej sposobność, nieść pomoc drugim. W Austryi służbę samarytańską pełnią ochotnicze towarzystwa ratunkowe, z któremi związane są ściśle nazwiska organizatorów Mosetig-Moorhofa i br. Mundy. W razie wybuchu pożaru, towarzystwo ratunkowe wyrusza wozem i z przyborami na miejsce, zajmuje tam pogotowie aż do ukończenia akcyi, by w nadarzającym się przypadku, udzielić pierwszej pomocy. Tak przedstawia się rzecz w Wiedniu, Krakowie, Lwowie i w ogóle w miastach, gdzie służba samarytańska jest należycie zorganizowaną. Inaczej natomiast dzieje się na prowincyi. Tam w obec braku ludzi, obznajomionych z udzieleniem pierwszej pomocy, uszkodzony, pozostawiony zostaje albo sam sobie, albo nieumiejętnej a częstokroć niewłaściwej pomocy drugich, albo wreszcie musi czekać na pomoc lekarską, która nieraz już wśród niekorzystnych warunków nastąpić może.

W tych więc razach pierwsza pomoc umiejętnie zastósowana, pierwszy opatrunek, założony podług zasad nauki, oddadzą ważne usługi i rozstrzygać będą o dalszym przebiegu choroby i niezdolności do pracy zawodowej a często nawet o życiu człowieka. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, oceniając należycie ważność sprawy, wprowadził na kursach dla instruktorów naukę o zakładaniu opatrunków i udzieleniu pierwszej pomocy w przypadkach nagłych, jako przedmiot obowiązkowy i tem samem dał początek do dalszego tworzenia oddziałów samarytańskich. Z uwagi, że służba samarytańska wymaga pewnego stopnia ogólnego wykształcenia, łagodnego charakteru, cierpliwości i przytomności umysłu, że nie każdy mimo najszczerszej chęci, może się jej poświęcić, przeto będzie rzeczą komendy, przydzielać do nauki ludzi poważnych, dających rękojmię, że z pożytkiem dla bliźnich odpowiedzą przyjętym na siebie obowiązkom.

Wedle zestawienia statystycznego przyrządów i przyborów pożarnych, posiadają ochotnicze straże w Galicyi 36 apteczek i 91 noszy. Przeglądając dokładnie wykazy natrafiamy, że niektóre straże liczebnie wielkie, nie mają przyrządów ratunkowych, sprawienie więc ich jest rzeczą konieczną. Ujednostajnienie typu apteczek strażackich i noszy jest jednym z głównych warunków tworzenia oddziałów samarytańskich. W tym kierunku trzeba przyjąć za zasadę, że im pojedynczszy jest skład apteczki a zawarte w niej środki ratunkowe służyć będą li tylko do udzielenia pierwszej pomocy przed przybyciem lekarza, że im prostszą jest budowa noszy, tem lepiej i skuteczniej wykonaną będzie służba samarytańska. Nauka wykładana w miesiącach zimowych, obejmować powinna w części ogólnej: znajomość budowy organizmu człowieka, funkcye po-

szczególnych narządów, tudzież potrzebne wiadomości z fizyologii. Część szczegółowa wraz z ćwiczeniami praktycznemi, odnoszącemi się do udzielenia pierwszej pomocy, omawiać będzie: otarcia skóry, oparzenie, odmrożenie, rany tłuczone, kłute, postrzałowe, nadwichnięcia i zwichnięcia stawów, nadłamania i złamania kości, krwotoki zewnętrzne i wewnętrzne, omdlenie, zaczadzenie, uduszenie, utopienie, wstrząśnienie mózgu, udar słoneczny, rażenie piorunem, padaczkę i podawać sposoby przenoszenia rannych przy pomocy ludzi, za pośrednictwem noszy, wózków, wozów zwyczajnych i ratunkowych.

Wewnętrzna organizacya oddziałów sanitarnych powinna zachować pewien typ jednostajny, który wprowadzony został przy tak zwanych kolumnach sanitarnych (Sanitäts-Kolonnen) w Niemczech i Austryi. Jako jednostkę przyjęto oddział, składający się z dwunastu ludzi (patrouille), a dwa takie oddziały stanowią ruchomą kolumnę sanitarną. Każdy oddział składa się z czwórek w ten sposób, że numera 1 i 3 przeznaczone są do obsługi noszy, numera zaś 2 i 4 tworzą rotę zapasową, w której numer 2-gi pomaga podczas przenoszenia, numer 4-ty zaś ma nadzór i pieczę nad uszkodzonym. Na czele całej kolumny stoi komendant i tegoż zastępca, a do dawania sygnałów podczas transportu, przydzielony jest osobny trębacz. Chcąc zastosować powyższy podział, ogólnie przyjęty, do naszych stosunków galicyjskich, widzimy, że powstałaby bardzo wielka luka w korpusach z ujmą dla właściwej akcyi ratunkowej przy pożarze. Aby mimo to umożliwić tworzenie oddziałów samarytańskich, można przyjąć jako jednostkę oddział, składający się z czterech ludzi (patrouille) przy korpusach, liczących do 50 strażaków, przy większych zaś strażach następna pięćdziesiątka, choćby nie całkowita, liczyłaby się za pełną i miałaby drugi oddział, który z pierwszym tworzyłby kolumnę, złożoną z ośmiu ludzi, komendanta i tegoż zastępcy.

Poniżej załączony regulamin omawia w szczegółach organizacyę i służbę w oddziale V-tym samarytańskim.

REGULAMIN

dla członków oddziału V-go samarytańskiego.

1. Celem niesienia pierwszej pomocy osobom uszkodzonym przy pożarach i innych nieszczęśliwych wypadkach, jak podczas powodzi, przy zawaleniu się budynków, katastrofach kolejowych itp. jest zorganizowany przy każdym korpusie ochotniczej straży pożarnej, oddział V-ty, tak zwany samarytański.

2. Oddział składa się z czynnych członków ochotn. straży pożarnej w ilości 4-ech, względnie 8-miu członków, komendanta i tegoż zastępcy, zależnie od tego, czy korpus straży liczy mniej lub więcej niż 50 ludzi.

3. Oddział samarytański jest nieodłączną częścią korpusu i podlega, co do ogólnych przepisów ochotniczej straży pożarnej rozkazom naczelnika.

4. Każdy oddział samarytański jest zaopatrzony w apteczkę strażacką, zawierającą potrzebne środki ratunkowe do udzielenia pierwszej pomocy i w jedną względnie dwie pary noszy.

5. Apteczka i nosze przechowane być winne na strażnicy w wozie rekwizytowym lub osobowym, albo w urzędzie gminnym, w miejscu suchem i wolnem od kurzu i zanieczyszczenia.

6. Środków opatrunkowych nie wolno używać do innych celów, jak tylko do udzielenia pierwszej pomocy w przypadkach nagłych.

7. Członkowie oddziału samarytańskiego udzielają pierwszej pomocy samoistnie w przypadkach nagłych, lecz tylko przed przybyciem lekarza. Skoro lekarz przybył na miejsce, wówczas podlegają oni jego rozkazom i wykonują ściśle dane polecenia.

8. Członkowie oddziału samarytańskiego powinni być fizycznie silnie rozwinięci, o ile możności równego wzrostu i odznaczać się łagodnem usposobieniem, cierpliwością, zamiłowaniem do porządku i do ścisłego wykonywania rozkazów.

9. Członkowie oddziału V-go noszą przepisany mundur strażacki, a jako szczególną odznakę, białą opaskę z czerwonym krzyżem, na lewem ramieniu.

10. Naukę o pierwszej pomocy w przypadkach nagłych i o przenoszeniu rannych, udziela w porze zimowej lekarz miejski, okręgowy lub prywatny, w dniach i godzinach, oznaczonych w porozumieniu z komendą korpusu.

Po skończonym kursie wynik egzaminu z postępem przynajmniej „dostatecznym", uprawnia do służby w oddziale samarytańskim.

11. Komendantem oddziału samarytańskiego jest o ile to być może, lekarz lub aptekarz.

12. Komendant oddziału V-go, jako samoistny kierownik, nie jest zależnym w swej czynności od naczelnictwa korpusu.

13. Komendant oddziału V-go stara się o wyćwiczenie członków w służbie samarytańskiej i ma nadzór nad należytem przechowaniem przyrządów ratunkowych i utrzymaniem zawartości apteczki w pełnym stanie.

14. Komendant oddziału V-go przeprowadza co roku praktyczne ćwiczenia z opatrunkami i przypomina ogólne zasady przedmiotu, aby członkowie nie wychodzili z nabytej wprawy i zachowali w pamięci całość nauki o udzielaniu pierwszej pomocy.

15. Komendant oddziału V-go, o ile nim nie jest członek czynny ochotniczej straży pożarnej, ma prawo nosić opaskę służbową podczas akcyi ratunkowej i występów korpusu.

16. Zastępca komendanta jest ustanowiony zawsze przy oddziałach, złożonych z ośmiu ludzi.

17. Aby ujednostajnić i ułatwić czynność ratunkową w danym przypadku, są członkowie oddziału V-go samarytańskiego, oznaczeni stale liczbami. I tak: numera 1. i 3. przeznaczone są do przenoszenia uszkodzonego, nr. 2. ma w swej opiece apteczkę, nr. 4. nosi w szeregu nosze, a podczas przenoszenia prowadzi nadzór nad chorym i oddziałem.

18. Członek oddziału samarytańskiego, oznaczony numerem 4., jako prowadzący oddział, powinien posiadać dokładną znajomość wszystkich sposobów ratowania, zwłaszcza tamowania krwotoków i odznaczać się taktem i stanowczością w wydawaniu i wykonaniu rozkazów.

19. Oddział V-ty samarytański ustawia się podczas występów, jako ciąg dalszy, na lewem skrzydle korpusu straży pożarnej.

20. Ustawienie oddziału V-go, złożonego z czterech ludzi przedstawia fig. 1.

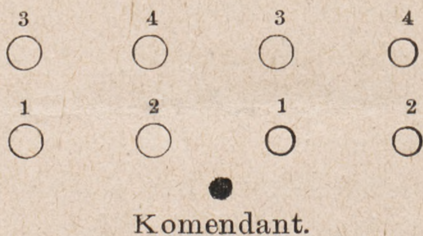
Fig. 1.



numera 1 i 3 stanowią rotę czynną,
„ 2 i 4 stanowią rotę zapasową,
numer 2 nosi apteczkę,
„ 4 nosi nosze.

21. Ustawienie oddziału V-go, złożonego z 8-miu ludzi, przedstawia fig. 2

Fig, 2.



Pojedyncze liczby oznaczają to samo, co przy poprzedniej figurze uwidoczniono.

Literatura tycząca się służby samarytańskiej :

Leitfaden zur Ausbildung der Feuerwehren im Sanitäts-Hilfsdienst bei Local-Kranken-Transport Colonnen zusammengestellt von Dr. Hugo Langstein. Wien 1893.

Podręcznik dla użytku oddziałów sanitarnych ochotniczych straży pożarnych. Ułożył Dr. K. Kowalski. Lwów 1895.

Wie können wir helfen bei Unglücksfällen? Bearbeitet von August Gerber. Köln 1896.

Leitfaden für den Unterricht der freiwilligen Krankenträger. Verfasst von Dr. Rühlemann, 1896.

Erste Nächstenhilfe bei Unglücksfällen. Von Dr. G. A. Rühlemann. 1896.

Hasičká knihovna. Sešit sedmý. Chrudim 1897.

Mosetig-Moorhof R. v. die erste Hilfe bei ptötzlichen Unglücksfällen. 3 Auflage — Wien 1897.

Esmarch Fr. Die erste Hilfe bei plötzlichen Unglücksfällen 1898.

III. Ruch Towarzystw strażackich.

Jasło. Dnia 5. maja obchodziła ochotnicza straż pożarna w Jaśle 25 letnią rocznicę swego założenia. W strażnicy udekorowanej dywanami i festonami wręczył Burmistrz miasta tym, którzy od założenia Towarzystwa służą w korpusie strażackim, zegarki pamiątkowe. Wspólna uczta i zabawa z tańcami zakończyła uroczystość, w której oprócz miejscowej straży pożarnej, wzięli udział delegaci straży pożarnych z innych miast.

Hohenbach. Na walnem zgromadzeniu w dniu 14. kwietnia wybrano ponownie prezesem A. Fuchsa, naczelnikiem Emila Senfta, tegoż zastępcą H. Griesmanna, członkami Wydziału J. Rudolfa, J. Senfta i Ed. Zimmermanna.

Niżniów. Wskutek rezygnacyi p. Rudolfa Dobrowolskiego z godności naczelnika ochotniczej straży pożarnej w Niżniowie, odbyło się w dniu 5. maja walne zgromadzenie, na którem wybrano naczelnikiem Józefa Krewniaka a tegoż zastępcą Michała Szczupaczyńskiego.

Bochnia. W dniu 5 maja odbyło się walne zgromadzenie, na którem wybrano naczelnikiem straży Dra Władysława Michnika, a tegoż zastępcą Augustyna Lochera. Do Wydziału weszli: Kazimierz Iwelski, Józef Michnik, Józef Kozłowski, Józef Nowakowski, Franciszek Hawranek i Antoni Barański.

Narajów. W dniu 12. maja odbyło się Walne zgromadzenie, które wybrało: Prezesem Franciszka Nartowskiego, naczelnikiem Juliana Ambroza, tegoż zastępcą Ferdynanda Dubickiego; do Wydziału: księdza Jana Dydyka, ks. Władysława Bauera, Frosza i Bleiberga. Komendantem I. oddziału wybrano Filomena Rzeźnika, komendantem III. oddziału Władysława Hermana, a tegoż zastępcą Jana Kublowskiego.

Kałusz. Na walnem zgromadzeniu w dniu 12. maja b. r. wybrani zostali: prezesem Ludwik Fuss, naczelnikiem Henryk Heidler, zastępcą naczelnika Szymon Leszczij, a instruktorem Grzegórz Sucharowski.

Bielany. Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 9. marca 1901.

W miejsce ś. p. Antoniego Wrotnowskiego wybrano prezesem Księdza proboszcza Ignacego Waszkiewicza, naczelnikiem straży po raz trzeci Jędrzeja Gabrysia a zastępcą naczelnika Jana Raja. Komendantem pierwszego oddziału wybrano Franciszka Pawlusiaka a drugiego Jana Gabrysia. Do Wydziału powołano Jakóba Drobka, Antoniego Dzwigonia, Jana Chwieruta, Józefa Żurka, Józefa Czarnego i Antoniego Pawlusiaka.

Knihinin wieś. Ochotnicza straż pożarna w Knihininie wsi składa się z 16 czynnych a 20 wspierających członków.

Na Walnem zgromadzeniu z dnia 1. maja b. r. wybrano Naczelnikiem straży Józefa Szeligdowicza a tegoż zastępcą Stefana Raczyńskiego.

Niżankowice. Na pisemne zaproszenie Komendy straży pożar. ochot. w Niżankowicach udał się Dr. Ludwik Ćwiklicer w dniu 25 marca b. r. na Walne Zgromadzenie do Niżankowic, celem przeprowadzenia wyboru nowej komendy i nowego wydziału, a to tem więcej, że nieporozumienia od 2 lat w stosunkach straży tej istniejące, takiej interwencyi wymagały.

Na Zgromadzeniu tem wybrano jednomyślnie: prezesem Marcelego Ruxera, naczelnikiem Władysława Brewkę, zastępcą Urbana Władysława; do Wydziału wybrani: Edward Janiszewski, Jan Siatkowski, Jan Gorgoński i Maciej Cichocki; do sądu honorowego: Ks. Adam Pieńkoś, Ks. Teodor Diakow, Jan Pietranowski, Józef Bogaczyk i Antoni Grzesik.

IV. Kronika pożarów.

Pożar w teatrze miejskim we Lwowie. Dnia 18. maja wybuchł pożar w suterenach gmachu teatru miejskiego we Lwowie, spowodowany nieostrożnem nadpsuciem głównego kabla elektrycznego przez personal zakładu gazowego, przy poszukiwaniu za uchodzącym gazem. Paliły się zatem kable do oświetlenia elektrycznego, otoczone kilku warstwami juty i grubą warstwą smoły.

Akcya ratunkowa polegała na tem, aby natychmiast przeciąć kable i wyłączyć wszelkie kosztowne aparaty, co też po przybyciu dyrektora zakładu elektrycznego p. Tomickiego uczyniono. Palącą się jutę i smołę, które wydawały kłęby czarnego, gryzącego dymu, zasypywano piaskiem. Dyrektor Tomicki zakazał używać do tego celu wody.

Wielkie pożary.

Zajaśniały łuny na niebie, a wśród dymu białego ogromnych kłębów, wśród snopów iskier i żagwi płonących, ginie ludzki dobytek, topi się krwawica.

Jęk i łzy, czarne zgliszcza pożogi, majowe słońce oświeca, uśmiechnięte, złote, ale bezlitośne, a w promieniach jego, a w blaskach jego wybladłe postacie nędzarzy chodzą. Już im łzy w oczach pozasychały, jęk beznadziejny w piersiach skamieniał, jak sama rozpacz, sam bunt nędzy zbolałej, a nie zasłużonej.

Na obszarze ziem polskich, znowu cztery miasta spłonęły. A nie jest to klęska nadzwyczajna, bo co roku z wiosną, lub jesienią morze ognia po ziemi naszej się ścieli. Płoną miasta, wsie całe, zagrody włościańskie, dobytek ludzki z dymem idzie tak często, że i przyzwyczaić by się można do klęski, gdyby ona tak strasznej nędzy na kraj nie ściągała, gdyby setki rodzin na żebry pójść nie było zmuszonych i gdyby wreszcie nie to gorzkie przeświadczenie, że z wyjątkiem litościwych groszy jałmużny, żadnego ratunku na klęskę nie ma, żadnego powstrzymania groźnej pożogi.

Gdzieindziej płoną czasami fabryki, zdarzają się eksplozye, ale to tak wielkie dzieła ludzkiej ręki, że ich rozum nawet dopilnować nie zdoła, lub chciwość ludzka do ostatniego natężenia wypędza. Jednak nie słychać wcale, a przynajmniej nie tak często, aby miasteczka niemieckie, wsie francuskie, angielskie fermy, corocznie ofiarą pożogi padały. Widać tam lud bardziej zabiegliwy, więcej ostrożny, a u nas... dobrodziejstw asekuracyi jeszcze się nie dobrze rozumie — potrzeby straży pożarnych, trwałego budowania.

I ot cztery miasteka w gruzy runęły bez wojny, bombardacyi, bez trzęsienia ziemi: Mielec, Oleszyce, Góra kalwaryjska, Brześć litewski.

Dnia 28-go kwietnia 1901 r., o godzinie $11^{3}/_{4}$-tej w nocy wybuchł w Mielcu w zachodniej połowie rynku, w piątrowym budynku Herscha Schönfelda groźny pożar, który podsycany silnym wichrem w dwóch godzinach zniszczył 276 domów.

Przyczyną powstania pożaru było podpalenie. Szkoda wynosi 3 miliony koron.

Oprócz miejscowej straży pożarnej, która z wysiłkiem nad zlokalizowaniem i ugaszeniem pożaru pracowała, przybyły z pomocą straże pożarne: Rzochów, Chorzelów, Chrząstów, Rzędzianowice, Jaślany, Wola pławska, Wola mielecka, Złotniki, Cyranka, Hohenbach, Borki nizińskie, Wojsław i Szönanger.

Już przy pożarze w dniu 6 września 1900 r. poniszczone zostały wszystkie przyrządy pożarne, obecnie zaś straż pożarna w Mielcu pozostała bez rekwizytów. To samo stało się także z mundurami.

W sobotę dnia 11 maja około godziny pół do 2 po południu wybuchł w miasteczku Oleszycach z nieznanej przyczyny pożar, który skutkiem bardzo silnego wiatru w jednej chwili ogarnął całe miasteczko i przeniósł się na przyległą wieś: Oleszyce stare. W trzech godzinach pastwą pożaru padło niemal całe miasteczko i Oleszyce stare. Pomimo, że wyruszyły straże pożarne, wszelki ratunek był niemożliwy wobec szalonego wiatru, który niósł iskry na ściśnięte obok siebie, a kryte słomą lub gontem budynki. — Cztery tysiące ludności pozostało bez dachu i bez środków do życia, — mieszkańcy bowiem wobec szybkości, z jaką pożar szerzył się, nie zdołali nic uratować; ledwo uszli z życiem W płomieniach zginęła jedna żydówka, a według niesprawdzonych jeszcze pogłosek, także kilkoro dzieci.

Położone od strony wiatru, od wschodu budynki dworskie ocalały, natomiast spłonął dach na kościele rz. kat. i na cerkwi w Oleszycach miasteczku, cerkiew filialna w Oleszycach starych, w miasteczku nadto probostwo rz. kat. i gr. kat., budynek szkolny, poczta,

żandarmerya, ratusz i niedająca się na razie obliczyć liczba domów.

Miasteczko i wieś prawie doszczętnie zniszczone, przedstawiają obraz klęski i nieszczęścia. W miasteczku ocalało trochę domostw od strony wschodniej; we wsi tu i ówdzie sterczy kilka chat. — zresztą wszystko padło pastwą płomieni. Szkodę obliczają na 5 milionów koron.

Dnia 10. maja szalał pożar w Górze Kalwaryi koło Warszawy. Około godziny 5-tej po południu, kiedy ludność żydowska Góry Kalwaryi przygotowała się do rozpoczęcia wieczorem szabasu, w stodole niejakiego Fajta przy ulicy Pijarskiej, od strony Rynku, ukazały się płomienie, które w mgnieniu oka objęły sto dołę, potem dom cały i szybko przy spokojnym wietrze południowo-zachodnim przerzuciły się na drugą stronę tej ulicy.

Po chwili ogień znalazł łatwopalny materyał w całej połaci drewnianych domostw i zabudowań podwórzowych zawalonych sianem, słomą i drzewem między ulicami Pijarską, Senatorską i Kalwaryjską.

O doraźnem stłumieniu pożogi nie mogło być mowy. Wytoczono wprawdzie 5 sikawek i 8 beczek gminnych, a nadto rzuciło się do wożenia wody baryłkami do 20 woziwodów, ale narzędzia te, pozbawione koni, przy nieznacznej ilości studzien w miasteczku, a dość odległej i w dole położonej Wiśle — musiały prawie pozostać bezczynne.

Pomiędzy ludnością osady, pozostawioną tak na pastwę strasznemu żywiołowi, zapanował strach i zamieszanie. Szabas nie pozwalał husydom czynnie uczestniczyć w gaszeniu pożogi, która szerzyła się też z gwałtownością, ogarniając coraz dalsze domy i zabudowania po obydwu stronach ulicach Pijarskiej. Dzięki tylko konsystującym w Górze Kalwaryi saperom, których kllkuset pod dowództwem oficerów pospieszyło z energicznym ratunkiem, nie poszło całe miasteczko z dymem. Ofiarą płomieni padła bożnica, czczonego przez żydów rabina Altora, bożnica ze szkołą, synagoga główna, mikwa żydowska, tudzież 55 domów, 30 stajen i szop, sąsiadujących z sobą przy ulicach Pijarskiej; Senatorskiej i Kalwaryjskiej. Poszkodowani są głównie żydzi, którzy utracili w ogniu ruchomości, wartości około 109 tysięcy koron. Ocalały kościoły, domy miejskie i cała dzielnica nowo zabudowana. Około 2000 osób pozostało bez dachu i chleba.

Brześć Litewski palił się od 12. maja przez kilka dni. Obrócił w perzynę 653 domów z 190. sklepami. Szkodę oceniają na 7 milionów rubli. Spłonęły nadto gmachy, mieszczące biuro pocztowo-telegraficzne, dwa kantory bankowe, kasę powiatową i skarbową.

Ubiegłego roku w dniu 16. maja również spłonął prawie do szczętu Brześć Litewski. Spaliło się wówczas przeszło 1500 domów, wraz z wszystkimi budynkami rządowymi i publicznymi zakładami.

O mniejszych pożarach w kraju naszym codziennie napływają liczne doniesienia. W pierwszej połowie maja codziennie prawie paliło się w Brodach i okolicy.

V. Rozmaitości.

Na pogrzebie ś. p. Arcybiskupa Isakowicza reprezentowała Związek deputacya złożona z pp. Dra Alfreda Zgórskiego, Brunona Hryniewicza i Antoniego Szczerbowskiego.

Odpis pisma c. k. Namiestnictwa w sprawie międzynarodowego kongresu strażackiego w Berlinie.

„Z c. k. Namiestnictwa. Lwów, dnia 9. maja 1901. L. 48624.

Według pisma c. k. Ministerstwa spraw zewnętrznych z 5. kwietnia 1901 L. 19.105 zawiadomił niemiecki oddział „*Grand Congrès international des Sapeurs-Pompiers*" i wydział międzynarodowej wystawy przyrządów dla ochrony i ratunku podczas pożarów w Berlinie, że w czasie trwania międzynarodowej wystawy przyrządów pożarnych, która w ciągu nadchodzącego lata w Berlinie urządzoną zostanie, zbierze się pod przewodnictwem wspomnianego związku w Berlinie w dniach od 6 — 8 czerwca b. r. międzynarodowy kongres dla spraw pożarnictwa „Grand Congrés international des Sapeurs-Pompiers" za rok 1901.

Odwołując się do tut. pisma z dnia 8. marca 1901. L. 18.511 c. k. Namiestnictwo wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 2. maja 1901 L. 13055. zawiadamia o tem Krajowy Związek **upraszając o dołożenie starań, aby interesowane koła wzięły ile możności jak najliczniejszy udział w tym kongresie.**"

Kilka słów o czeskiej braci.

Pobratymcy nasi Czesi stojąc na wyższym znacznie od nas poziomie rozwoju pożarnictwa mają też wielką stosunkowo ilość pism zawodowych strażackich, w których niejednokrotnie sprawami i rozwojem naszego ochotniczego Strażactwa się zajmują. Radziby też oni byli, gdybyśmy i my w maszem pismie strażackiem, dali wyraz temu, że nas ich sprawy obchodzą, abyśmy w ten sposób duchowo łączyli się z nimi silniejszym węzłem strażackiego braterstwa, a przytem niejedno z ich urządzeń dla naszych celów skorzystali. Niestety, trudno nam na to w równej mierze odpowiedzieć, mimo najlepszych chęci i szczerej dla czeskiego strażactwa życzliwości. My mamy jedno tylko czasopismo strażackie i to znacznym stosunkowo kosztem przez Związek krajowy w 500 zaledwie egzemplarzach wydawane, w którem zaledwie nasze krajowe sprawy strażackie zamieścić się dadzą a na dłuższe nawet artykuły miejsca w niem niema, podczas gdy Czesi liczą pisma swoje strażackie na dziesiątki, które wszystkie utrzymać się mogą, bo Związek strażacki czeski liczy około 80 tysięcy członków! Tam ma kto pisma te czytać i prenumeratę płacić.

Mimo jednak tej szczupłości miejsca w naszem czasopismie stosownem będzie, abyśmy z powyższych powodów choć od czasu do czasu i w krótkości umieszczali w niem uwagi o życiu i rozwoju straży ochotniczych czeskich, w miarę, jak ich czasopisma do rąk naszych się dostaną.

Właśnie mam w ręku 8. zeszyt czeskiego pisma „Hasicke rozhledy", który jest organem Związku czeskiego „Zemske ustredni Hasicke Jednoty Kralovstvi Ceskeho".

Już pierwszy artykuł świadczy, że Czesi wiele wyżej od nas stoją w organizacyi strażackiej, bo w nim autor nawołuje, aby w księgozbiorach Towarzystw więcej było pism strażackich i udziela dotyczące wskazówki komisyi Związku krajowego.

Kiedyż my przyjdziemy do tego, aby w organie naszego Związku mógł być umieszczonym taki artykuł, skoro nasze Towarzystwa strażackie żadnych księgozbiorów nie mają.

Następny artykuł poświęcają „Hasicke Rozhledy" naszemu Zjazdowi jubileuszowemu we Lwowie i umieszczając podobizny Członków naszej Rady zawiadowczej piszą co następuje:

„Strażactwo Czeskie ze szczególną życzliwością zajmowało się obchodem 25 letniego jubileuszu braterskiego Związku polskich Towarzystw strażackich, jubileuszu żmudnej pracy na niwie pożarnictwa, podjętej dla dobra całego polskiego społeczeństwa a odbytego w dniach 4. 5. i 6. sierpnia 1900 roku we Lwowie. Staraniom p. F. Kuklicha zawdzięczamy możność umieszczenia w pismie naszem podobizn osób dbałych o rozwój pożarnictwa w Galicyi, którzy pod hasłem: Wierny! Walny! Wolny! stoją na czele Krajowego Związku (tu następuje wymienienie Członków naszej Rady zawiadowczej).

Oceniając w pełnej mierze wydatną a długoletnią pracę zacnych przewodników braterskiego Związku nie mamy dla nich innych życzeń, jak tylko, aby ich praca uwieńczoną została powodzeniem i wiodła do upragnionej łączności strażackich słowiańskich Związków. Czołem!"

Następnie umieszczono opis podróży delegatów Czeskich na kongres strażacki, odbyty w Paryżu w r. 1900, jako początek sprawozdania Z niego na razie dowiadujemy się, że we Francyi nie używają zupełnie sikawek czterokołowych, tylko dwukołowe.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Związku Czeskiego w dniu 25. marca r. b. odbytego oznajmia, że prezesem („starosta") Związku wybrany p. Maciej Mayer a do Członków Zarządu należą pp. Józef Brazda z Żelaznego Brodu i Ferdynand Kuklich ze Śmichowa, którzy obaj ostatni znajomi nam osobiście jako mili goście i delegaci Czeskiego Związku ze Zjazdu Jubileuszowego we Lwowie.

Dochody Czeskiego Związku w r. 1900 wynoszą wedle sprawozdania pokaźną sumę 106.726 koron.

W końcu mieszczą „Rozhledy" uwagi z piśmiennictwa pożarniczego czeskiego i krytykę, tudzież przegląd polityczny, wreszcie sprawy Towarzystw czeskich i Rozmaitości strażackie, w których czytamy dokładne sprawozdanie z uchwał posiedzenia naszej Rady zawiadowczej dnia 9. marca r. b. odbytego.

Na razie tyle a na przyszłość starać się będę, o ile miejsce w „Przewodniku pożarniczym" się znajdzie, choć krótko o sprawach Czeskich Straży relacye zdawać, a braci Czechów proszę, aby nas nie pomawiali o brak pamięci. Dziękuję im tu za szczerą ich życzliwość dla naszych spraw strażackich, a na powodzenie najlepsze ich zamiarów i pracy — kończę gromkiem: „Na zdar!"

Antoni Bahr.

W Budzanowie zmarł dnia 19. kwietnia ś. p. Józef Dworzański, adjutant budzanowskiej ochotniczej straży pożarnej. Pozostawił po sobie pamięć gorliwego, sumiennego i wytrwałego strażaka. Cześć tej pamięci!

Krajowy kurs pożarnictwa. Okólnikiem z dnia 10. maja 1901 l. 28.911 wezwał Wydział krajowy wszystkie Wydziały powiatowe, aby zawiadomiły gminy miast i miasteczek swoich powiatów o odbyć się mającym w Przemyślu w dniach od 21. lipca do 4. sierpnia b. r. krajowym kursie pożarnictwa.

Na podstawie tego rozporządzenia Wydziału krajowego wezwane zostaną Magistraty i Zwierzchności miast i miasteczek, których straże pożarne nie posiadają ukwalifikowanych instruktorów, ażeby dla zadośćuczynienia obowiązkom ciążącym na gminie w myśl ustawy o policyi ogniowej z dnia 10. lutego 1891 Dz. u. kr. nr. 18. wysłały odpowiednich kandydatów na wspomniany kurs.

Wydziały powiatowe mają dopilnować, ażeby wydane rozporządzenie wykonane zostało i zdać Wydziałowi krajowemu sprawę do 21. czerwca b. r.

Ochotnicza straż pożarna w Wojniczu wpisaną została napowrót do listy straży związkowych, albowiem Zarząd miasta Wojnicza zapłacił zaległe wkładki.

Ćwiczenia wojskowej straży pożarnej. Od kilku lat przeprowadza p. Hilary Eliasiewicz, zastępca naczelnika lwowskiej miejskiej straży pożarnej ćwiczenia strażackie z członkami lwowskich wojskowych straży pożarnych. Tegoroczne ćwiczenia zakończyły się dnia 30. kwietnia i wypadły bardzo dobrze

Psy w magazynie. Burmistrz miasta Brzozowa, który jest zarazem prezesem brzozowskiej ochotniczej straży pożarnej sprowadził do Brzozowa oprawcę celem wyłapania psów w mieście Brzozowie. Za schronisko dla wyłapanych psów przeznaczył Burmistrz... magazyn przyrządów pożarnych, w którym umieszczony jest także sztandar strażacki. Gdy Burmistrzowi z tego powodu czyniono uwagi i wymówki obruszył się i deputacyę szorstko odprawił. Korpus strażacki w Brzozowie złożył mundury i od 12. maja nie funkcyonuje.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia. Sprawę tę musimy ciągle przypominać i ciągle usilnie dążyć do jej załatwienia.

Różne towarzystwa asekuracyjne wypłacają corocznie w Galicyi przeciętnie 4,440.000 zł. odszkodowania za pożary. Jeśli uwzględnimy, że zaledwie trzecia część budynków jest asekurowana, otrzymamy ogromną cyfrę straty, którą Galicya co roku przez pożary ponosi. Jest to klęska daleko straszniejsza od powodzi, a nawiedzająca kraj stale, co roku, a nawet stale zwiększająca się w rozmiarach. Statystyka wykazuje, że gdy w r. 1875 było nawiedzonych pożarem 1400 miejscowości, to w r. 1894 było już tych miejscowości 2200, a liczba budynków zgorzałych wzrosła w tym czasie z 4,700 na 7,900.

W Galicyi pożary są w ogóle o wiele częstsze, niż w innych krajach, gdzie budynki stawiane bywają z materyału ogniotrwałego i gdzie lepiej zorganizowana jest straż pożarna. W tych krajach jest też i asekuracya od ognia więcej rozpowszechnioną, gdyż premie asekuracyjne są o wiele niższe, a oświata ludowa stoi na wyższym poziomie. Większy też za granicą dobrobyt czyni gospodarzom łatwiejszą opłatę asekuracyjną. Z tych powodów pożary nie sprawiają gdzieindziej takiego spustoszenia ekonomicznego, jak w Galicyi.

U nas przymusowa asekuracya byłaby ratunkiem przed klęską pożarów. Po jej zaprowadzeniu musiałyby także straże pożarne doznawać większej jak dotąd opieki od powołanych do tego władz; z przymusem asekuracyjnym nastałby także przymus zaprowadzenia opłat na ulepszenie obrony pożarnej, na zorganizowanie należyte po gminach straży pożarnych i zaopatrzenie jej we wszelkie przybory ratunkowe.

Konkurs. Przy Magistracie miasta Jarosławia jest do obsadzenia posada sierżanta straży pożarnej z żołdem rocznym w kwocie 720 koron, pomieszkaniem wspólnem w koszarach straży, oraz relutum na bieliznę i obuwie w kwocie 28 kor. 60 groszy półrocznie, jakoteż kompletne umundurowanie i uzbrojenie.

Kompetenci winni się wykazać świadectwem fachowego uzdolnienia na instruktora w mieście, świadectwem ukończonej 4 klasy szkoły ludowej i świadectwami dotychczasowego zatrudnienia. Wymagany wiek niżej 35 lat i stan wolny.

Awans na brandmistrza z płacą 840 koron rocznie.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Magistratu najpóźniej do dnia 31. lipca 1901 r.

Nowa lampa naftowa. Już od roku 1868 znaną jest lampa naftowa, patentowana przez Hitcock'a w Paryżu, a odznaczająca się tem, że nie potrzeba w niej szkła, gdyż nafta daje żywe i czyste światło wskutek tego, że do płomienia doprowadzony jest wprost silny prąd powietrza. Lampa Hitchcock'a była jednak zbyt skomplikowaną i dlatego nie zdołała się rozpowszechnić. Obecnie została ona ulepszoną i na nowo zaleca ją Jan Welz w Markt-Oberndorf w Bawaryi. Wygląda ona jak zwykła lampa stołowa o grubej nodze, pozbawiona tylko szkła i umbry. W nodze jej mieści się nakręcany kluczem przyrząd zegarowy, który wprowadza w ruch kółko wachlarzowe, zasilające płomień silnym prądem powietrza. Powietrze to krąży wprzód naokoło rezerwoaru nafty i nie dozwala się jej rozgrzewać. Płomień nowej lampy jest silny, nie migający i oporny na nagłe przeciągi powietrza. W ciągu 10. godzin spotrzebowuje lampa $^1/_4$ *kg* nafty i daje płomień o sile 26 świec. W razie przewrócenia nie doznaje żadnej szkody, a nafta nie wycieka z rezerwoaru, jest więc zabezpieczenie od eksplozyi. *(Przew. Przem.)*

Ochrona lasów od pożarów. Celem ochrony lasów od pożarów wydał warszawski Zarząd dóbr państwa do służby leśnej rozporządzenie, aby niedopuszczała w lasach palenia papierosów, zapalania ognisk, chodzenia z pochodniami i łowienia ryb lub raków wśród lasu przy ogniu. Pastuchom i robotnikom leśnym od 14. kwietnia do 14. października wzbroniono nosić przy sobie zapałki lub inne jakie środki rozniecania ognia. Od 14. marca do 14. listopada jest wzbronione używanie dla strzelb nabojów z konopi lub papierowych. Winni przekroczenia tych przepisów podlegają odpowiedzialności sądowej.

Strumień wody z sikawki — a prąd elektryczny. Czasopismo fachowe „*Elektrotechnischer Anzeiger*" podaje, że w fabryce maszyn i aparatów elektrycznych *Wynau* w Langenthal w Szwajcaryi czyniono próby celem dowiedzenia się, czy i o ile prądy elektryczne udzielają się strumieniowi wody z sikawek n p. w czasie pożaru. Otóż przekonano się, że strumień wody puszczony wzdłuż przewodu prądu elektrycznego o sile 8000 Wolt nie wykazywał u ujścia węża żadnych objawów elektryczności indukowanej. Nie wynika jednak z tego, aby strumień wody, puszczony w ten sposób, iżby łączył dwa punkty zamkniętego przewodnika nie miał być niebezpiecznym. W tym kierunku należałoby uzupełnić próby. *Kor.*

VI. Poczta Redakcyi.

Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych posyła równocześnie strażom pożarnym, do Związku należącym, bezpłatnie arkusze z wyciągiem ze statystyki galicyjskich straży pożarnych z roku 1900.

Dalszy ciąg i dokończenie artykułu p. t. **„Przepisy o sprzedaży prochu i materyałów wybuchowych"** *zamieścimy w następnym numerze.*

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych".
Z drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.